Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 6. Kraków, dnia 15 września 1922 r. Rok I.

GŁOS MIAST

Cena egzemplarza **60 mkp.**

Dwutygodnik poświęcony interesom nieruchomości miejskiej.

Prenumerata kwartalna **360 mkp.**

Adres Redakcji i Administracji: ulica św. Tomasza L. 9, II. p. Tel. 395.

Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 50 mkp. — Nadesłane 100 mkp. — Wiersz poszukiwania mieszkań 200 mkp.

Właściciele realności w obliczu wyborów.

Przygotowania wyborcze znajdują się w pełnym toku. Wybory do sejmu rozpisano na 5 listopada, do senatu na dzień 12 listopada. Najznaczniejsza część obywateli zaciąga się pod sztandary różnych stronnictw, godzi się więc, aby właściciele nieruchomości miejskiej zdali sobie też sprawę z obecnej sytuacji i wyrobili zdanie, jakie mają wobec kandydatów i stronnictw zająć stanowisko. Jasną jest rzeczą, że o ile chodzi o wyznanie wiary politycznej, nie będzie możliwem uzgodnić interesów wszystkich właścicieli realności w Rzeczypospolitej, nie mamy też tego zamiaru i stajemy na stanowisku zupełnie odmiennem, albowiem nasze organizacje opierają się wyłącznie na wspólnych dążeniach i postulatach natury ekonomicznej. Poprzednie wybory były dla właścicieli nieruchomości dobrą szkołą i nie mają już oni więcej ochoty pójść na lep szumnych frazesów i obiecanek pp. kandydatów. Nie będziemy też obecnie szperali w przeszłości i pytali, kto zawinił, że nieruchomość miejska chyli się ku zupełnemu upadkowi, lewica, centrum, czy wreszcie prawica. Konstatujemy jedynie smutną rzeczywistość, że w upłynionym czasokresie sejmowym, własność nieruchoma uległa zupełnemu zniszczeniu, że posłowie wbrew swej dobrej wierze, ulegając częściowo terrorowi ulicy, w części zaś celem zabezpieczenia sobie mandatu przy następnych wyborach, dopuścili do zupełnej ruiny nieruchomości miejskiej i wyrządzili państwu polskiemu szkodę, którą fachowcy obliczają na 1000 miljardów mkp. Ta niesłychana dewastacja dobra publicznego wskazuje aż nadto dobitnie, że właściciele realności przy obecnych wyborach muszą przedewszystkiem stanąć na gruncie gospodarczym.

Państwo politycznie silne i ustosunkowane w międzynarodowej konstelacji państw, którego aspiracje państwowo-narodowe zostały częściowo osiągnięte, w drugiej zaś części znajduje się w stanie realizacji, nie może i nie powinno nieustannie i nic innego, jak tylko politykować, ale musi najznaczniejszą część prac sejmowych poświęcić gospodarstwu państwowemu, bo inaczej grozi mu ruina. Jest niedopuszczalnem i niemożliwem, aby w sejmie była tak znaczna ilość stronnictw, któreby nic innego nie robiły, jak tylko w patrjotyzmie się przelicytowywały i ażeby się stronnictwa ze szkodą gospodarstwa państwowego zwalczały. Wierzymy, że wszystkie stronnictwa mają najlepsze chęci, każde na swój sposób chce społeczeństwu dobrze służyć, ale też zachodzi konieczność wyszukania kompromisu dla uzgodnienia interesów stronnictw posłów, z interesem państwa.

Dlatego też właściciele realności nie powinni się zaciągać pod sztandary polityczne, ale w interesie dobra

Koalicja domaga się zniesienia ustawy o ochronie lokatora w Austrji.

Zniesienie ustawy warunkiem pomocy gospodarczej. — Subwencjonowanie ludności taniemi mieszkaniami ze szkodą skarbu państwa musi ustać. — Kapitał zagraniczny obawia się wywłaszczenia.

Ajencja Havasa donosi: Koalicja zwróciła się do rządu austrjackiego ze stanowczem oświadczeniem, iż tylko pod tym warunkiem zdecyduje się użyczyć Austrji pomocy finansowej, jeśli rząd austrjacki zniesie ustawę o ochronie lokatorów. Sprzymierzeni wychodzą z założenia, że ochrona lokatorów powoduje niedopuszczalne, jednostronne obciążenie kapitału, ulokowanego w nieruchomościach i uniemożliwia rozwinięcie ruchu budowlanego. Również i na tem polu, podobnie jak na polu zaopatrywania w środki spożywcze, musi ustać subwencjonowanie ludności ze strony rządu. Ustawa o ochronie lokatorów miała swą kolebkę w Austrji, skąd dostała się do państwa niemieckiego. Spełniła ona swe zadanie, a obecnie zaś narusza integralność własności, wskutek czego zagraniczny kapitał w obawie przed wywłaszczeniem nie ma zaufania do lokaty w rzeczypospolitej austrjackiej.

Rząd austrjacki odpowiedział, że oświadczenie rządów koalicji natychmiast podda pieczołowitej rozwadze i wskazał na to, że już w toku znajduje się stopniowe uchylanie postanowień ustawy o ochronie lokatora.

Żądamy niezwłocznego uchwalenia ustawy o ochronie lokatorów!

Telegramy organizacyj właścicieli nieruchomości miejskiej do sejmu i rządu.

Powołując się na list otwarty Redakcji »Głosu Miast«, donosimy, że w zupełności solidaryzujemy się z wywodami naprowadzonemi w tym liście z tym dodatkiem, że zwlekanie z załatwieniem zmiany ustawy o ochronie lokatorów w obecnej kadencji sejmowej byłoby zbrodnią na właścicielach nieruchomej posiadłości.

Stowarzyszenie właścicieli realności w Jarosławiu.
Sekretarz: Tawulski. Przewod.: Feliks Grigar.

Popierając w całości list otwarty Redakcji »Głosu Miast« do Wielmożnego Pana, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Kaliszu zwraca się z gorącym apelem do Wielmożnego Pana o wniesienie na najbliższe posiedzenie Sejmu projektu o zmianie ustawy o ochronie lokatorów, na zasadach uświęconego przez wszystkie państwa prawa własności. Szybkie skasowanie tej ustawy może jeszcze zapobiec ruinie miast i wszelkim wyniknąć stąd mogącym ewentualnościom.

Właściciele nieruchomości miejskiej w Pułtusku, solidaryzując się z listem otwartym »Głosu Miast«, proszą o poczynienie odpowiednich starań, celem poparcia sprawy o zmianie ustawy ochrony lokatorów, gdyż w przeciwnym razie miastom zagraża zupełna ruina i w krótkim czasie nietylko lokatorzy, lecz i sami właściciele pozostaną bez dachu nad głową.

Prezes: Stryjewski. Sekretarz: Chojnacki.

społecznego pozostać muszą przy swym programie, przedstawionym w Nrze 1 naszego wydawnictwa.

Naszym posłem może być tylko ten, kto bezwzględnie będzie strzegł interesów narodu i państwa polskiego, a zarazem w pierwszym rzędzie bronił będzie ekonomicznego stanu miast.

W myśl naszego programu żądamy od kandydata, by ślubował, że będzie chronił nieruchomość miejską od zupełnej zagłady, od zupełnej ruiny, wolny od wszelkich uprzedzeń, nienawiści partyjnej i klasowej.

Dążeniem jego będzie w pierwszym rzędzie wesprzeć remont domów i uchronić je przed dalszą dewastacją. Wszelkiemi siłami dążyć musi do rozbudowy miast, albowiem tylko w rozbudowie leży możność udzielenia dachu nad głową tylu bezdomnym rodzinom, a równocześnie wpłynie rozbudowa na uprzemysłowienie kraju i usunięcie bezrobocia, które jest źródłem niezadowolenia, lenistwa, odwyknięcia od pracy i bolszewizmu.

Będzie domagał się zremontowania budynków publicznych i należytego a oszczędnego rozmieszczenia biur, a temsamem stworzenia nowej ilości ubikacyj w domach, zdolnych do zamieszkania dla urzędników i funkcjonarjuszy publicznych.

Jakkolwiek ustawa o ochronie lokatora jest ustawą wojenną wyjątkową i z chwilą ustania wojny powinna była tak zniknąć, jak kartki dla poboru mąki i chleba, to jednak w uznaniu, że ogólna mizerja mieszkaniowa zupełnego zniesienia tej ustawy jeszcze nie dozwala, dążyć musi do szybkiej odbudowy tej ustawy.

Winien być stanowczym przeciwnikiem wszelakiego etatyzmu, przeciwnikiem wszelkiej socjalizacji i komunizacji nieruchomości miejskiej, uznawać niewzruszalność własności prywatnej i indywidualnej, bo tylko w wolnej konkurencji istnieje możność wzrostu wytwórczości i przybytku realności i dlatego będzie żądał indywidualnego zastosowania ustawy o ochronie lokatora. Odpowiadało to bowiem intencji ustawodawcy, aby chronić rodziny tej wielkiej rzeszy, która w czasie wojny oddała życie na frontach bojowych, a nie leżało w intencji chronić kupców i przemysłowców, dla których wojna była dobrą konjunkturą dla zdobywania majątków. Ustawa o ochronie lokatorów może bronić w pierwszym rzędzie biedną inteligencję, urzędników, których egzystencje oparte są na ściśle obliczonym groszu, w części także robotników, może mieć także zastosowanie do pewnych wolnych zawodów, które wskutek zastoju przemysłowego skazane są na bezrobocie, ale w żadnym wypadku odnosić się nie może do banków, towarzystw asekuracyjnych, towarzystw akcyjnych, spółek z ogr. odpowiedzialnością, wielkich kupców i przemysłowców, albowiem w zniesieniu ustawy o ochronie lokatora leży możliwość rozbudowy miast, skoro wymienieni zmuszeni będą do budowy nowych realności, celem zabezpieczenia odpowiednich lokali dla swoich celów.

Będzie więc nasz kandydat domagał się w stosunku do wymienionych przedewszystkiem dopuszczalności dobrowolnej umowy, odnośnie do wysokości czynszu i oznaczenia ścisłego terminu, po którym wypowiedzenie, w ustawą dozwolonym terminie, będzie dopuszczalne.

Będzie żądał stanowczego zniesienia ustawy rekwizycyjnej, która nie da się pogodzić z ustawą konstytucyjną. Art. 99 ustawy konstytucyjnej gwarantuje bezwzględnie każdemu obywatelowi prawo używania swego dobra, zawiadywania i rozporządzania swą własnością. To prawo zostało przez ustawę rekwizycyjną wypaczone i dlatego będzie się domagał i będzie dążył do zupełnego zniesienia tej krzywdzącej ustawy.

W myśl naszej tezy organizacje właścicieli realności zwołają wiece swych członków, zaproszą kandydatów do przedstawienia swych programów, odnośnie do nieruchomej własności i zażądają od kandydatów oświadczenia się na nasz program.

Solidaryzując się z listem otwartym »Głosu Miast«, żądamy zmiany ustawy o ochronie lokatorów bezwzględnie przez Sejm obecny.

Prezes Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Kutna: Włodzimierz Domazarski.

Sekretarz: Józef Więcławski.

Suwalskie Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, solidaryzując się zupełnie z listem otwartym, wysłanym przez Redakcję »Głosu Miast« z 15 sierpnia, domaga się stanowczo zmiany ustawy ochrony lokatorów, gdyż takowa, rujnując miasta, doprowadza do nędzy obywateli i szkodzi państwu.

Solidaryzując się z listem otwartym »Głosu Miast« Nr 4 i powołując się na artykuły 99 i 126 ustawy konstytucyjnej, prosimy o zniesienie ochrony lokatorów. Brześć spalony, ewakuowany i zniszczony doszczętnie w r. 1915, skazany wobec niej na zagładę.

Stowarzyszenie właść. nieruchomości w Brześciu.

Polskie Towarzystwo właścicieli nieruchomości miasta Grudziądza na Pomorzu solidaryzuje się w zupełności z osnową listu otwartego Redakcji »Głosu Miast« z dnia 15 sierpnia 1922 r., prosi równocześnie o zajęcie się naszą, a przez to ogólno-państwową sprawą i przyczynienie się do usunięcia tych anormalnych stosunków w państwie, które wytwarzają coraz większą anarchję w kraju i dają podkład do szerzenia się bolszewizmu.

Marszałku, ratuj od zagłady miasta polskie, te środowiska kultury i rozwoju cywilizacji.

Za Wydział Polskiego Tow. właśc. nieruchomości w Grudziądzu.

Franciszek Ruciński, prezes. Jan Poznański, sekretarz.

Łęczyckie Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, solidaryzując się z listem otwartym Redakcji »Głosu Miast«, prosi o przyspieszenie uchwalenia przez Sejm zmienionej ustawy o ochronie lokatorów, gdyż poprzednia nietylko krzywdzi właścicieli nieruchomości, lecz grozi ruiną miast, pozbawia lokatorów mieszkań.

Prezes: Z. Gryżewski. Sekretarz: M. Płucennik.

Towarzystwo właścicieli nieruchomości w Śremie, w ilości 150 członków, solidaryzuje się w zupełności z treścią listu otwartego, wystosowanego do Pana Marszałka Sejmu, W. Trąmpczyńskiego i do Pana Prezydenta Ministrów, Dra Juljana Nowaka.

Towarzystwo właścicieli stwierdza dalej, iż projektowana zmiana ustawy o ochronie lokatorów nie uwzględnia w przybliżeniu interesów w stosunku do obecnych opłat za utrzymywanie domów w miastach.

Żądamy zatem jaknajprędszego usunięcia tych anormalnych stosunków, które są najjaskrawszem pogwałceniem praw pewnego odłamu ludzkości.

Zarząd Towarzystwa właśc. nieruchomości w Śremie: Jan Bartkowski, prezes.

Uznając, że zmiana ustawy o ochronie lokatorów stanowi jedną z pierwszorzędnych konieczności państwowych, solidaryzujemy się z listem otwartym Redakcji »Głosu Miast« z dnia 15 sierpnia Nr 4.

Chrześcijański Związek właśc. nieruchomości m. Białegostoku.

Solidaryzując się z listem otwartym Redakcji »Głosu Miast«, prosimy o rychłe spowodowanie zmiany ustawy mieszkaniowej.

Za Bielsko-Bialski Związek właścicieli realności w Bielsku: Dr Bogaczewski. Jan Handel.

Do Pana Marszałka Sejmu, Wojciecha Trąmpczyńskiego, Warszawa.

Rujnowani przez krzywdzącą ustawę ochrony lokatorów, oczekujemy od lat kilku sprawiedliwości.

Ufni w Twoją prawość i bezstronność, apelujemy do Ciebie, Panie Marszałku, domagając się rozpatrzenia ustawy i oczekujemy odpowiedniej uchwały Sejmu.

Zarząd Płockiego Stow. właścicieli nieruchomości.

Do Pana Prezydenta Ministrów, Dra Juljana Nowaka, Warszawa.

Solidaryzując się z listem otwartym »Głosu Miast«, zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, prosząc o zrozumienie konieczności państwowej i natychmiastowe wniesienie na plenum sejmowe nowej ustawy, aby raz już nadać właściwy kierunek palącej sprawie i uratować przynajmniej to, co się jeszcze da ocalić.

Zarząd Płockiego Stowarzyszenia właśc. nieruchomości.

Organizacje stowarzyszeń właścicieli realności winny popierać i głosować tylko na tych kandydatów, którzy dadzą bezwzględną gwarancję, że nietylko złożą przyrzeczenie, ale w sejmie rzeczywiście będą popierali dążenia właścicieli nieruchomości miejskiej, natomiast będą stowarzyszenia zwalczały tych kandydatów, którzy się przeciw naszemu programowi oświadczą.

Kandydatów, którzy się za naszym programem opowiedzą, popierać będzie także „Głos Miast".

„Głos Miast" będzie także umieszczał głosy właścicieli realności w sprawie wyborów ogólnej treści, dla uniknięcia zaś nieporozumień i konfliktów prosimy pp. korespondentów, by artykuły treści osobistej, odnoszącej się do kandydatów, przesyłali przez miejscowe organizacje stow. właścicieli nieruchomości.

Do Pana Marszałka Sejmu, Wojciecha Trąmpczyńskiego.

W imieniu Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Wilna zwracamy się do Ciebie, Czcigodny Marszałku, z prośbą, aby nowela do ustawy o ochronie lokatorów była rozpatrzona i uchwalona w pierwszej kadencji sejmowej, by w ten sposób jaknajprędzej usunąć okropną niesprawiedliwość i krzywdę, która się dzieje właścicielom miejskiej nieruchomości w Wolnej, Niepodległej Polsce.

W imię dobra i szczęścia Ojczyzny naszej, ze względu na walące się domy nasze, wzywamy Rząd do zniesienia wszelkich ograniczeń właścicieli realności miast polskich.

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości m. Wilna.

Do Pana Prezesa Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Solidaryzując się z listem otwartym Redakcji »Głosu Miast« w sprawie konieczności zmiany dotychczasowej ustawy o ochronie lokatorów, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. Wilna najuprzejmiej prosi Pana Prezesa Ministrów wpłynąć, ażeby w pierwszej kadencji sejmowej był rozpatrzony i uchwalony projekt nowej ustawy, by w ten sposób jaknajprędzej usunąć okropną niesprawiedliwość i krzywdę, która się dzieje właścicielom miejskiej nieruchomości w Wolnej, Niepodległej Polsce.

W imię dobra i szczęścia Ojczyzny naszej, ze względu na walące się domy nasze, wzywamy Rząd do zniesienia wszelkich ograniczeń właścicieli realności miast polskich.

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości m. Wilna.

Oświadczamy solidarność naszą z odezwą »Głosu Miast« Nr 4 z dnia 15 sierpnia b. r.

Zarząd Stow. właścicieli nieruch. m. Piotrkowa Trybunalskiego.

Solidaryzujemy się w całej osnowie z listem otwartym »Głosu Miast« i żądamy uchwalenia zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Pułtusku.

Solidaryzując się z listem otwartym »Głosu Miast«, miasto Dąbrowa Górnicza oświadcza, że ustawa o ochronie lokatora jest bezprawiem, urągającem wszelkim prawom boskim i ludzkim i jako taka burzy miasta, powinna być jak najrychlej zniesiona.

Prezes Tow. właść. realności: Roman Zelawski.

Solidarnie z listem otwartym »Głosu Miast« żądamy zmiany ustawy o ochronie lokatorów bezwzględnie przez Sejm obecny.

Franciszek Gutowski, prezes Tow. właść. realn. w Tarnowie.

Solidarnie z listem otwartym »Głosu Miast« żądamy zmiany ustawy o ochronie lokatorów bezwzględnie przez Sejm obecny, gdyż dotychczasowe położenie własności nieruchomej grozi nieobliczalnemi w skutkach niebezpieczeństwami.

Prezes Stow. właść. nieruch. w Zakroczymiu: Michał Motak.
Sekretarz: Józef Głowacki.

Nowela do ustawy o lichwie.

Słowa a czyny.— Kto dopuścił do skandalu? — Producent rolny może uprawiać lichwę bezkarnie. — Państwo musi zapłacić rachunek. — Nowy cios dla rozbudowy miast. — Znieść szkodliwe przepisy!

Dużo się mówi i dużo się pisze o konieczności stabilizacji waluty, o konieczności osiągnięcia równowagi gospodarczej i o tem, w jaki sposób możnaby wreszcie powstrzymać maszynę, która drukuje banknoty, w coraz większej ilości i coraz bardziej — bezwartościowe. A jak mało się czyni dla realizacji tych naglących postulatów, a raczej jak wiele się czyni, aby państwo nasze wciągnąć w chaos odmętu gospodarczego! Mamy przed sobą nowelę do ustawy o lichwie. Włosy stają na głowie z przerażenia, gdy się ją czyta. Gdzie byli posłowie, gdy ją uchwalano? Kto dopuścił do tego prawniczego skandalu? Kto będzie odpowiedzialny za ekonomiczne skutki tego nonsensu ustawowego i tej zbrodni, którą popełniono na żywem ciele społeczeństwa?

Oczom wierzyć się nie chce, gdy się czyta w noweli do ustawy o zwalczaniu(!) lichwy wojennej:

„Art. 7. Ust. 1 art. 19 otrzymuje następujące brzmienie:

„Trudniący się zawodowo albo przygodnie handlem lub przemysłem, a także przedsiębiorący choćby jednorazowo interes handlowy, tudzież działający w ich imieniu, choćby bez zlecenia i jednorazowo, który za przedmioty powszedniego użytku rozmyślnie żąda cen lub świadczeń wzajemnych oczywiście nadmiernych, lub takie ceny, świadczenia lub obietnicę tychże przyjmuje, ulegnie karze pozbawienia wolności do sześciu miesięcy i grzywnie do miljona marek, lub jednej z tych kar. P o d p o d j ę c i e t r u d n i ą c y c h s i ę h a n d l e m l u b p r z e m y s ł e m n i e p o d p a d a j ą w ż a d n y m r a z i e p r o d u c e n c i r o l n i, o i l e t r u d n i ą s i ę c h o ć b y z a w o d o w o p o z b y w a n i e m a r t y k u ł ó w w ł a s n e g o g o s p o d a r s t w a".

Dla nikogo nie przedstawia to dziś już wątpliwości, że ekonomiczny łańcuch zwyżki cen zaczyna się od producenta rolnego, względnie chłopa, ponieważ produkty ich gospodarstwa są i pozostaną miernikiem cen wszelkich innych artykułów, oraz ceny świadczeń i robocizn. Niech chleb podrożeje o kilkadziesiąt marek, natychmiast zaczyna się zawrotny taniec drożyzny na wszystkich innych polach.

Cokolwiek obecnie będzie wytwarzał producent rolny, bez względu na to, czy będą to produkty jego gospodarstwa r o l n e g o, jak mąka i t. d., lub innego działu gospodarstwa, jak masło, jaja i t. p., wolno mu będzie żądać lub brać ceny dowolne bez obawy przed odpowiedzialnością karną, która dla producenta rolnego nie istnieje. Czyliż nie jest absurdem postawić tezę, że jeśli dwaj paskują, tylko jeden (t. j. kupiec, przemysłowiec lub właściciel mieszkania) ma iść do kryminału, a drugi (producent rolny) ma śmiać się w kułak i nabijać skrzynię pieniądzmi?

Ale przypatrzmy się, choćby pobieżnie, straszliwym skutkom, jakie to wywoła:

Bezgraniczna dowolność cen produktów rolnych i pokrewnych spowoduje niesłychaną zwyżkę wszystkich innych cen oraz robocizn. Kto na tem ucierpi przedewszystkiem? Państwo, które zawsze jest największym konsumentem i największym dłużnikiem: urzędnikom trzeba będzie płacić coraz wyższe mnożniki, które nigdy nie będą w stanie podążyć za szalejącą drożyzną, dostawcom państwowym trzeba będzie wypłacać horendalne sumy, tak samo robotnikom, pracującym w państwowych zakładach i przy zakładach i robotach publicznych. Te same ciężary spadną na gminy, które część swych obowiązków będą się starały przerzucić na skarb państwa lub na ludność we formie nowych podatków konsumcyjnych, które znów podrożą artykuły pierwszej potrzeby...

A konsekwencja? Drukarnia państwowa puści w ruch swoje „perpetuum mobile" i będzie drukowała banknoty bez końca i rachuby, aby móc pokryć zobowiązania skarbu! I znów świeża inflacja, zdeprecjonowanie waluty, niepewność stosunków gospodarczych, strejki, bezrobocia, zastój i t. d. i t. d...

Czytamy w dalszym ciągu w noweli:

„W art. 23 po ustępie 2 należy dodać jako ustęp 3: „karom przewidzianym w art. 19, jak również na zasadach, wskazanych w ust. 2 art. 19, ulegnie także ten, kto za pośrednictwo w sprawie, dotyczącej uzyskania mieszkania lub innego lokalu, albo za ich wyszukanie lub ułatwienie w ich wyszukaniu, albo za ułatwienie w objęciu ich posiadania lub utrzymaniu się w tem posiadaniu — rozmyślnie żąda zapłaty lub świadczeń oczywiście nadmiernych lub zapłatę taką, świadczenia lub obietnicę tychże przyjmuje bez względu na to, czy korzyści te mają przypaść jemu, czy innej osobie".

A więc zamiast przystąpić równocześnie do racjonalnej polityki mieszkaniowej, do odbudowy i rozbudowy miast, wyjmuje się z jednej strony producenta rolnego z pod norm karnych, a z drugiej strony podkreśla się szczegółowo postanowienia o t. zw. lichwie mieszkaniowej, które dotąd nie złagodziły nędzy mieszkaniowej ani jednem nowem mieszkaniem i w dalszym ciągu do rozwiązania tej kwestji nie doprowadzą.

Jakie będą skutki? Nieustannie wzrastająca zwyżka cen materjałów i robocizny, wywołana bezkarną lichwą chłopską, uniemożliwi w dalszym ciągu układanie należytego planu gospodarczego przy budowach, zastój budowlany będzie trwał nieuchronnie, remont będzie niemożliwy, a miasta będą niszczały i zapadały się przy równocześnie coraz bardziej wzrastającym głodzie mieszkaniowym!

Czas jeszcze zawrócić z fałszywej drogi! Sejm ustawodawczy może i powinien zreasumować szkodliwą ustawę, zanim jeszcze skutki jej w gospodarstwie społecznem nie zaczną się objawiać. Można być państwem włościańskiem, można uprawiać politykę gospodarczą, przyjazną stanowi włościańskiemu, ale nie można dopuścić, aby państwo stało się domeną gospodarczą chłopa, który ze szkodą społeczeństwa i ruiną państwa pragnie z niego czerpać niedozwolone zyski. *Dr M. K.*

Chimery budowlane a smutna rzeczywistość.

Złudne nadzieje. — Rząd jest bezradny. — 6000 miljardów trzeba na domy urzędnicze. — Amerykański mąż stanu o konfiskacie własności prywatnej w Polsce. — W jaki sposób zdobyć kredyt zagraniczy? — Warszawa się wali. — Ustawa lokatorska zaostrzyła głód mieszkaniowy. — 1000 miljardów strat! — Rządowy fundusz na remont jest naglącą koniecznością.

Lekarz, powołany do łoża śmiertelnie chorego, któremu żadne już leki ani zdrowia, ani ulgi przynieść nie mogą, powinien zapisać byle jakie indyferentne lekarstwo w tym celu, aby dodać otuchy otoczeniu i zostawić choremu choć resztkę nadzieji.

Stosowanie jednak tej zasady przy niedomaganiach społecznych, jest złe i szkodliwe. Mamienie opinji publicznej złudnemi nadziejami usypia czujność społeczną i, odwracając uwagę od nurtującej choroby, zamiast ulgi, pogorszenie tylko ze sobą przynosi.

Do rzędu bolączek, które nam ostatniemi czasy najwięcej we znaki się dają, należy bez wątpienia sprawa mieszkaniowa. Społeczeństwo, trapione srogim głodem mieszkaniowym, jedyny ratunek widzi w budowie nowych domów. To też chciwem uchem chwyta ono wszelkie „interviewy" z odnośnemi władzami o budowie gmachów rządowych i o powstających kolonjach dla urzędników na Żoliborzu i Mokotowie, które ogólną liczbę 200.000 lokali miasta Warszawy w tym roku jeszcze mają powiększyć o 172 mieszkań, co, oczywiście, jest tylko kroplą w morzu. Ale marząc o różnych kooperatywach mieszkaniowych, które każdemu członkowi za „tanie pieniądze — bo przeważnie z kieszeni rządowej — mają zapewnić mieszkanie na własność i o miastach-ogrodach, któremi od lat kilku już nęci nas ministerstwo zdrowia, nie widzimy, a raczej nie chcemy widzieć tego, co się w okół nas dzieje: że domy od wielu lat nie remontowane coraz bardziej niszczeją, a nawet zupełnie się walą; że ilość mieszkań zamiast się powiększać, coraz bardziej maleje i że miastu, jeżeli wszystko dotychczasowym trybem tak dalej pójdzie, grozi kapitalna ruina.

To, co rząd dla zapobieżenia klęsce mieszkaniowej dotychczas uczynił, równa się zeru. Jeżeli wogóle cokolwiek się czyni, dzieje się to raczej gwoli wspomnianej zasadzie medycznej. Przyznać zresztą trzeba otwarcie — a to bodaj najsmutniejsze — że nic istotnego w kwestji szerokiej akcji budowlanej, przy najlepszych nawet chęciach, rząd uczynić nie zdoła.

Przy obecnem położeniu finansowem, przy nikłącej z dnia na dzień wartości naszej waluty, skarb nasz jest za biedny, aby wdawać się w rozległe imprezy budowlane. Toć budowa domów dla 380.000 urzędników tylko państwowych wymagałaby horendalnej wprost sumy 6000 miljardów. Na inicjatywę prywatną przy istniejących stosunkach kredytowych, gdzie za gotówkę od 60—100 procent rocznie płacić wypada, liczyć zupełnie nie podobna. Jedynie kapitał zagraniczny mógłby wyratować nas z położenia bez wyjścia. To też próby zainteresowania kapitału pełnowartościowego sprawami budowlanemi czynione były niejednokrotnie. Niestety, wszystkie usiłowania w tym kierunku podjęte, niechybnie się rozbijały o to, że mimo konstytucyj i brak u nas dostatecznych gwarancyj, że prawa własności są nienaruszalne. Bawiący tu niedawno podsekretarz stanu ministerstwa skarbu Stanów Zjednoczonych, przewodniczący międzykoalicyjnej Rady finansowej, Oskar T. Crosby, badając, między innemi, nasze stosunki mieszkaniowe, gdzie na zasadzie „ustawy o ochronie lokatorów", posiadacz wielopokojowego lokalu opłaca czynsz roczny w wysokości od 1—2 dolarów, skonstatował u nas „dziwne wykoszlawienie pojęć o zyskach, płynących z nieruchomości miejskich" i wyraził obawę, że „bez naprawy w tej dziedzinie, można będzie przypuszczać, że konfiskata własności prywatnej coraz szersze zataczać będzie kręgi, z wyjątkiem jedynie własności chłopskiej".

Kościotrup bolszewicki, wyzierający z pod płaszcza, w którym się stroi u nas polityka mieszkaniowa, odstrasza widać kapitalizm zachodni.

Gdyby jednak cudem jakim udało się nam zdobyć olbrzymie kapitały, potrzebne do budowy domów, czy dużo by się znalazło wśród nas osób tak zasobnych, aby opłacać komorne w nowych domach? Budowa jednego pokoju kosztuje obecnie jakie 4 miljony marek. Obliczając oprocentowanie kapitału włożonego w budowę nawet według stopy przedwojennej, t. j. na 10 procent brutto, czyli na 6 procent netto w stosuku rocznym, komorne za 5-cio pokojowy lokal ze świadczeniami wyniesie 3 miljony marek rocznie. Na opłatę takiego komornego jesteśmy stanowczo za biedni.

(Dok. nast.)

L. N. (Warszawa).

Projekt ustawy o uchyleniu podatku od przyrostu wartości.

Były minister skarbu, p. Michalski, wniósł do Sejmu ustawodawczego projekt uchylenia ustawy podatku od przyrostu wartości. Obejmuje on 7 artykułów. P. minister skarbu proponuje więc uchylenie podatków i opłat od przyrostu wartości nieruchomości i w miejsce tego podatku wprowadza projekt ustawy, mocą której gminy i powiatowe związki komunalne będą uprawnione pobierać opłaty od umów o przeniesienie własności nieruchomej, jednak z ograniczeniem, że tego rodzaju opłaty na rzecz ciał samorządowych nie mogą przekraczać 3% sumy, służącej za podstawę wymiaru państwowej opłaty stemplowej.

Opłaty tego rodzaju na rzecz ciał samorządowych mają być pobierane na dotychczasowych zasadach aż do dnia wejścia w życie nowej ustawy, a z dniem 1 stycznia 1923 r. ulegną automatycznie obniżeniu na 3%.

W uzasadnieniu swego projektu podnosi b. minister p. Michalski, iż nie ulega

Żart Hermesa.

Żar sypał się na marmury Akropolu. Hełm Ateny Promachos świecił jak rozpalony meteor a złota włócznia skrzyła się niby wykradziony i gwałtem uwięziony promień Fojbosa. Wszystko, co miało dom, uciekło pod dach.

Dwaj przyjaciele, Logios i Kleptes, nie mieli domu, więc schronili się w jednym z portyków Cekropowego grodu. Z powodu upału zrzucili płaszcze, odsznurowali skórzane podeszwy i złożyli je pod stopniem posągu, wzniesionego tu Hermesowi.

Śliczny był ten Hermes. Postać miał efeba. Na głowie kask, w ręku laseczka owinięta wężami, u pięt skrzydełka a minę cudowną: beztroska zuchowatość, nieporównanie mądry półuśmiech błąkał się około filuternych kącików olimpijskich ust. Takąsamą musiał mieć minę, gdy, jako czterogodzinne niemowlę uśpił czujność swej matki Mai, wykradł się z kołyski i uprowadził Apollinowi pięćdziesiąt najtłustszych wołów. Toż śmiech był na Olimpie, gdy młodziuchny Hermes okpił boskiego poetę, podsunąwszy mu za woły obciągniętą jelitami skorupę żółwia... Figlarz olimpijski, nieśmiertelny rodzic nieśmiertelnego Autolika, najcnotliwszego z rzezimieszków... A teraz stoi na Akropolu w kamień zaklęty. Stoi na jednej nodze, pochylony nieco naprzód jakoby wsłuchany w daleki rozkaz swego ojca, potężnego Piorunomiotacza, gotów do odlotu.

Dwaj mężowie nie spojrzeli nawet na boga, lecz usiedli obojętnie na podmurowaniu portyku. Przed nimi ze żłobionego w monolicie basenu, strzelał wodotrysk i rozpryskiwał się w brylantowy pył. Z bocznego otworu zbiornika wylewała się woda tęczową kaskadą. Przyjaciele i na to nie zwracali uwagi.

Byli sofistami — kupczyli mądrością. A że mądrość nie tuczy, więc członki ich były kanciaste a chitony dziurawe. Dziurawe także były ich dusze. Nie wierzyli w bogów, nie wierzyli w cnotę, nie wierzyli w prawo. Nie mieli nawet pewności, czy sami istnieją... Tylko wtedy, gdy głód skręcał im trzewia a ostry krzemień, wkradłszy się przez stargany sandał, wcinał się w stopę, zdawali sobie sprawę, że coś ich boli i, że porządek świata powinien być innym. Ot i teraz, Helios ogniem praży a oni wałęsają się po placach publicznych jak te psy bezdomne.

Kleptes wskazał na kolos Ateny.

— Patrz! Logiosie, tak objuczoną jest klejnotami, jak żona wzbogaconego handlarza, która ku utrapieniu cnotliwych eupatrydek obnosi po bulwarach Trypodyjskich swoje skarby. Ej ty, sowiooka bogini, jeśli prawdą, że wyskoczyłaś z mózgu Gromowładnego, to masz rozum, a jeśli masz rozum, to powinnaś zgarnąć złotem i zrzucić nam tego złotego sfinksa, który sam nie wie, dlaczego wsadzono go na twój hełm i pewnie nie czuje się dobrze na tak zawrotnej wysokości. Uczyń to, Sowiooka, abym nie pomyślał, że rozum nie ma rozumu...

Ale Logiosowi nie były w głowie żarty. Od kilku dni biedził się, aby osiągnąć jakątaką harmonję między sobą a swoim niezadowolonym gastrem.

— Pomyśl Kleptesie, na Dromosie mieszkają ludzie w prześlicznych perystylach, rozpierają się na miękkich, puchem wysłanych klinjach, zanurzają amfory w kraterach, pełnych słodkiego trunku z Chios a wino przegryzają daktylem. Opasłe skórniki urządzają sobie ambrozyjskie sympozjony, ludzie o obyczajach Scytów, o kulturze Abdery, żyją, jak bogi. A my co? Miłujemy filozofię... A co z niej mamy? Nie pożywi się nią nawet pchła, co po mnie skacze. Et — wynajmę się chyba jakiemuś bogobojnemu Beotyczykowi, jako poganiacz mułów lub zejdę do Faleronu jako robotnik portowy. Będę przynajmniej syty...

Kleptes śmiał się.

— Za wiotkie masz mięśnie do takiej roboty. Polecę cię pewnemu znajomemu perukarzowi, który poszukuje pomocnika... Ale masz rację, masz najsłuszniejsze prawo, aby być sytym, bo jesteś filozofem, a z żołądka idzie mądrość i cnota obywatelska.

(Dok. nast.)

Dr. B. S. (Rzeszów).

wątpliwości, że stosunki, które swego czasu zadecydowały o wprowadzeniu tego podatku, obecnie nie istnieją.

Celem wspomnianej ustawy było opodatkowanie wysokich zysków, jakie na przełomie wieków XIX i XX osiągali właściciele nieruchomości na skutek konjunktur, powodujących zwiększenie popytu za gruntami podbudowlanemi. Ponieważ ilość marek polskich, jaką właściciel nieruchomości uzyskuje obecnie w razie sprzedaży, jest znacznie wyższa od ilości marek, która swego czasu wyrażała cenę nabycia, przeto też procentowa „opłata stemplowa", obciążająca sprzedaż, dokonaną obecnie, jest odpowiednio wyższa, a różnica między nią a opłatą, uiszczoną swego czasu z powodu nabycia nieruchomości, jest dostatecznym środkiem określonej różnicy zamożności.

Przykładem, rzucającym jaskrawe światło na kwestję niniejszą, są nieruchomości, zniszczone na skutek wypadków wojennych. Ich wartość, wyrażona w markach polskich, jest o wiele wyższa od wartości przedwojennej, w ten sam sposób określonej. Jeśli nie wnikając w istotę rzeczy, a opierając się jedynie na różnicy wartości, wyrażonej w markach polskich, pobieramy z powodu sprzedaży takiej nieruchomości prócz wysokiej „opłaty stemplowej" jeszcze „podatek od przyrostu wartości", to oczywiście wywołujemy skutki, o jakich się nie śniło ekonomistom, którzy swego czasu tak gorliwie propagowali ideę tego podatku. Wszak wartość nieruchomości, zniszczonej na skutek wojny, wyrażona w walucie złotej, nietylko nie wzrosła, lecz przeciwnie, bardzo się zmniejszyła i potrzeba wielkich wkładów majątkowych, aby nieruchomość taką przywrócić do stanu dawnego.

Tak więc podatek od przyrostu wartości, swego czasu jeden z najsprawiedliwszych, stał się, na skutek zmiany stosunków faktycznych, rażącą nielogicznością i krzywdzi podatników. Już w myśl zasady cessante ratione legis cessat lex ipsa należy go teraz uchylić. Nadto jednak podatek ten jest bardzo szkodliwy ze stanowiska interesów państwa. Podatek od przyrostu wartości obliczą się wprawdzie tylko od części ceny sprzedaży, mianowicie od różnicy między ceną zbycia a ceną nabycia; jest on przytem progresywny. Ale obydwa te momenty nie mają obecnie prawie żadnego znaczenia. Na skutek bardzo szybkiego tempa, w jakiem odbywał się spadek kursu marki polskiej aż do czasu względnej stabilizacji kursu, dokonanej niedawno, część ceny sprzedaży, podlegająca podatkowi, jest bardzo duża, a w bardzo wielu wypadkach dorównywa prawie pełnej cenie sprzedaży. Wobec tego zaś stopa podatku, stosowana w przypadkach poszczególnych, mieści się prawie zawsze na najwyższych szczeblach skali stawek. Wszystko to powoduje, że „podatek od przyrostu wartości" jest właściwie drugą „opłatą stemplową", która kilkakrotnie przewyższa opłatę właściwą, a opodatkowanie obrotu przybiera rozmiary, których obrót znieść nie może. Wśród takich warunków albo obrót ustaje, albo pokusa zatajenia części ceny sprzedaży, celem zmniejszenia ciężaru podatkowego, staje się bardzo silna i trudna do przezwyciężenia. Ministerstwo skarbu przedstawiło niedawno projekt ustawy „w przedmiocie skutków prawnych zatajenia części ceny w umowach o sprzedaż lub zamianę". Projekt niniejszy jest zatem koniecznem uzupełnieniem tamtego.

Z działalności Stowarzyszenia właścicieli realności w Wileńszczyźnie.

Członkowie Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Wilna, obecni na ogólnem, nadzwyczajnem zebraniu w dniu 13 sierpnia 1922 r. polecają zarządowi Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Wilna jeszcze raz zwrócić się do pana delegata rządu i usilnie prosić o przyspieszenie złożenia wniosku do Rady ministrów Rzeczypospolitej polskiej o konieczności zmiany i uzupełnienia dla Wileńszczyzny dekretu Nr 407 naczelnego dowódcy wojsk Litwy środkowej z dnia 15-go listopada 1921 r., wydanego w przedmiocie ustalenia norm za wynajmowane lokale, oraz o zwiększenie tych norm do wysokości, odpowiadającej teraźniejszym potrzebom domu i ogólnej drożyźnie, spowodowanej zniżką marki polskiej.

Ze smutkiem trzeba zaznaczyć, że wartość marki polskiej, w stosunku do obecnych cen w Wilnie za produkta, materjały i robociznę przedstawia równoważnik 3.000 za jednego rubla przedwojennego.

Dla utrzymania domu w porządku i dla pokrycia niezbędnych kosztów, jednak bez większych remontów, potrzebny jest mnożnik, nie mniejszy, niż: za jednego rubla przedwojennego — 500 za lokale mieszkalne; 750 za lokale na urzędy, szkoły, oraz instytucje i stowarzyszenia oświatowe, kulturalne, zawodowe i dobroczynne; 1.000 za pracownie rzemieślnicze, nie połączone z mieszkaniami, oraz za sklepy, lokale handlowe i przemysłowe, co da średni równoważnik 750 (500—750—1.000:3), zamiast należącego się ekwiwalentu 3.000, to jest cztery razy mniej, niż tego życie i obecna drożyzna wymaga.

Jak widać z powyższego, właściciele domów, przyjmując pod uwagę obecny ciężki ekonomiczny stan ludności miasta Wilna, sami czynią wszelkie ustępstwa dla lokatorów, za koszt swych zysków od włożonego kapitału w nieruchomość, pozostając przy takim tylko dochodzie z domu, który wystarczy zaledwie na pokrycie kosztów utrzymania domu.

60 marek polskich rocznie za jednego rubla komornego z 1914 r. to absurd, to jest eksproprjacja.

Właściciele nieruchomości miasta Wilna wyrażają stanowczy protest przeciw dalszemu wyzyskowi i nieposzanowaniu cudzej własności przez społeczeństwo.

Wilno i kresy wschodnie daleko więcej ucierpiały wskutek wojny i kilkakrotnych okupacyj, niżeli Warszawa i inne miasta Rzeczypospolitej polskiej, przeto dla ziemi Wileńskiej, jak i dla Górnego Śląska, w celu przyspieszenia odbudowy tych zniszczonych dzielnic, rząd, nietylko winien jaknajprędzej znieść wszelkie ograniczenia, ale przyjść ze skuteczną pomocą w formie udzielenia taniego kredytu dla odbudowy.

Warszawska ustawa o „ochronie lokatorów" nie może być dla tych dzielnic zastosowaną.

Właściciele domów w Wilnie proszą pana delegata rządu, ze względu na dobro naszego miasta, nie dopuścić do rozciągnięcia warszawskiej ustawy na ziemię Wileńską.

Obecni na zebraniu właściciele nieruchomości miasta Wilna mają nadzieję, że kwestja zniesienia lub zmiany dekretu Nr 407 będzie załatwioną do 1 października 1922 r. i usilnie proszą pana delegata o możliwe najprędsze przesłanie tej sprawy do Warszawy, do Rady ministrów.

Z Grudziądza.

Zjazd delegatów Towarzystwa właścicieli nieruchomości.

W dniu 11 sierpnia b. r. odbyło się zebranie członków Polskiego Towarzystwa właścicieli nieruchomości w Grudziądzu. Omawiane były bardzo ważne sprawy, dotyczące własności realnej.

Między wszystkiemi sprawami z największem zainteresowaniem omawianą była jedna, poruszona przez zarząd Towarzystwa: przyszłego zjazdu wszystkich Towarzystw, jakoteż Związków właścicieli domów z całego Pomorza, jakoteż delegatów z Centralnego Związku Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie (w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i na Górnym Śląsku). Termin zjazdu wyznaczony jest na 17 września b. r., to jest w niedzielę.

Chociaż nasze Towarzystwa są bezpartyjne, czysto ekonomiczne, jednak w tak ważnych chwilach przedwyborczych chcemy również wyrazić swoje zapatrywania, odnośnie do spraw naszych.

Celem zjazdu jest przedewszystkiem skonsolidowanie się wszystkich właścicieli domów i ich Towarzystw, nietylko całego Pomorza, ale i z innemi dzielnicami Polski, elementów usposobionych najbardziej państwowo, spokojnych i zrównoważonych. Będziemy obradować nad obroną miast polskich od ruiny przed coraz większem niszczeniem naszego mienia i ograniczeniem praw obywatelskich, jak przeciwdziałać tym wszystkim nadużyciom, popełnianym przez rząd, samorządy gminne, jakoteż przez nieuświadomionych, bezmyślnych i destrukcyjnie działających lokatorów, którzy przyczyniają się do zupełnej zagłady miast polskich, skarbów narodowych, środowisk kultury i rozwoju cywilizacji polskiej.

Chcemy, by zjazd ten był protestem publicznym przeciwko zakradającej się w kraju i z coraz większą siłą wzrastającej anarchji. Chcemy pobudzić do życia ruch budowlany, dając przez to zajęcie setkom tysięcy bezrobotnych dziś robotników i rzemieślników i przez to wyrwać atuty z rąk elementów wywrotowych, pokątnych agitatorów, nieprzyjaciół, dążących do wichrzenia i siania haseł przewrotowych.

Chcemy z tego zjazdu zrobić jedną, wielką demonstację przedwyborczą i zapytać się publicznie i otwarcie, kogo mamy za sobą a kto przeciw nam? Kandydaci muszą dać nam gwarancję, iż będą przestrzegali ściśle ustawy konstytucyjne i praworządnościowe w państwie, a nie pilnowali wyłącznie swoich osobistych i klasowych interesów ze szkodą państwa. My chcemy godnych reprezentantów narodu polskiego.

W tym celu zwracamy się do ogółu, celem spowodowania wszystkich miast i miasteczek z Pomorza do wzięcia udziału w zjeździe, przez wysłanie delegatów Towarzystw i Związków właścicieli domów. Po informacje zgłaszać się należy pisemnie do sekretarza Polskiego Towarzystwa właścicieli nieruchomości, p. Jana Poznańskiego, Grudziądz, Pietruszkowa 8.

Upraszamy zatem, aby wszystkie Towarzystwa właścicieli domów, które chcą uczestniczyć w zjeździe, podały nam jaknajprychlej: 1) które z nich na zjazd przybędą; 2) nazwę i siedzibę; 3) dokładny swój adres; 4) ilość członków; 5) czy w danej miejscowości jest osobny polski, a osobny niemiecki Związek, czy też wspólny; 6) ilość delegatów, którzy przybędą na zjazd do Grudziądza; 7) tematy referatów i nazwiska prelegentów; 8) czy należą już do jakiej centrali.

Inne dzienniki uprasza się o przedrukowanie.

Za wydział: Polskie Towarzystwo właścicieli nieruchomości w Grudziądzu, Tow. zapr. *Jan Poznański*, sekretarz.

Przegląd teatrów krakowskich.

Teatr im. Jul. Słowackiego: „Mąż i żona", „Odludki i poeta", komedje Al. Fredry.

Zwyczaj rozpoczynania sezonu komedją rodzimą, jako hołd dla narodowej twórczości, pozostawia zawsze bolesne wrażenie. Mimowoli odczuwa się, że jest to kompromis ze smakiem nowej publiczności i że wkrótce Fredro będzie musiał ustąpić „nowościom" kasowym. Wybór „Męża i żony" był bardzo trafnym. Silnie zarysowane postacie, cieniowane na charaktery, wesoła akcja w czworoboku małżeńskim, z podkładem obyczajowym i niezbyt coprawda moralną — nauką moralną, pozwalają spędzić miły wieczór w teatrze, wśród owej szczególnej rozkoszy, z jaką kosztuje się winko klasyczne. Przyjemność zwiększa gładki wiersz komedji, wyklęty przez współczesnych do dramatów muzycznych. Co skłoniło dyrekcję do wystawienia „Odludków", trudno powiedzieć. Brak jakiegokolwiek działania, niewyraźny rysunek osób, charakteryzuje tę komedję, w której na domiar nie odczuwa się konkretnego zamierzenia artystycznego. A może to aluzja dyrekcji do — publiczności? Poetą byłby tu teatr, opuszczony i niedoceniony przez „odludków", t. j. filistrów, którzy tak na początku XIX, jak i XX wieku szukają w nim błahej rozrywki dla swych spaczonych pragnień. Wskazywałaby na to kwestja Astolfa:

„Ten prawdę, tamten dowcip, ten koziołki lubi,
Ten znowu z cyrklem tylko, w rozmiarach się [gubi,
Tamten scenie zazdrości jej własnej przestrzeni,
Temu ciasna i duszna, gdy się w świat nie zmieni.
A ci zaś, którym Geoffroy pozawracał głowy,
Którym gazety płacą ich wyrok su- [rowy,
Co uczą pisać drugich nim nauczą [siebie,
Białe dotąd swe pióra zaczernią dla ciebie
I gdy ich tylko głosy przerwą czasem ciszę,
Musisz się wkońcu spytać: „Dla kogo ja piszę?"

Świeżo pozyskane siły w osobach pp. Kopczewskiej, Orlikównej i Kwiatkowskiego zapowiadają się bardzo dobrze. P. Niewiarowicz wczuł się doskonale w postać Alfreda. Pp. Grolicki i Zbucki stworzyli świetne kreacje. Wystawa stylowa, dekoracje Pronaszki.

K—n.

Teatr „Bagatela": „Szczęście Frania", komedja w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego, reżyserował p. Jan Nowacki.

Trudno powiedzieć, aby wybór „Szczęścia Frania" Wł. Perzyńskiego był też i szczęściem dla „Bagateli". Dawno przebrzmiałe konflikty i tragedje wymagają dziś największych wysiłków ze strony odtwórców. To też nielada zadania dokonali artyści. Panna Skalska w roli Heli starała się wydobyć jaknajwięcej tragizmu i prawdy, co się jej, szczególnie przy końcu drugiego aktu, w zupełności udało. Artystka, u której już teraz zauważyć można wiele umiaru i kultury, utrzymywała też stale całą widownię w napięciu, stwarzając sylwetkę milutką i szczerą. Dzielnie jej sekundował p. Nowacki w roli Frania, wzniecając śmiech politowania nad histerycznym i ślamazarnym amantem, który wkońcu przecie otrzymuje rękę panny Heli, wraz z sutem zapewne wianem. Częścią nieposlednią zaś wiana tego jest dziedzic, mający się już teraz, dzięki Otockiemu, narodzić. Dziedzicowi temu jedynie zawdzięczamy „Szczęście Frania". Pozatem wcale nie chciało się wierzyć, by Hela, w postaci p. Skalskiej, dała się uwieść przez Otockiego, w postaci p. Łętowskiego. Że Perzyńskiemu na słowo uwierzyć musimy, jest już winą p. Łętowskiego. Pani Kolman w roli Mroczyńskiej stworzyła udatną postać. Dekoracje i urządzenia wnętrz, stały na wyżynie artystycznej.

M. R.

dyrektorem Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy. Ten ostatni działacz od trzech lat przewodniczy zarządowi stowarzyszenia w czasach, gdy na własność nieruchomą dzięki eksperymentom demagogicznym, przybierającym nawet cechy bolszewizmu, spadają różne klęski.

Obecny zarząd stowarzyszenia, nie zrażając się strzałami z za płotu i wytrwale borykając się o polepszenie bytu własności nieruchomej, walczy z absurdalną ustawą o ochronie lokatorów i zapewnia ogółowi właścicieli domów skuteczną obronę we wszelkich instancjach rządowych (danina, sprawy podatkowe, sprawa stróżowska, sprawy karne i t. p.), tak, że doprowadził stowarzyszenie do rozkwitu, liczba członków zwiększyła się w trójnasób, a stan kasy stowarzyszenia poprawił się bardzo wydatnie.

Znanem jest jednak przysłowie: „jeszcze się ten nie narodził, coby wszystkim dogodził" i obecny zarząd ma opozycję, która pomiędzy innemi zarzuca mu, „że nie zniósł do tej pory ustawy o ochronie lokatorów". Opozycja szykuje się do opanowania zarządu, chcąc użyć stowarzyszenia do przeprowadzenia nieznanych bliżej celów w związku z aktualnemi zagadnieniami, tyczącemi się własności nieruchomej i w związku z wyborami do Sejmu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności na czele tej akcji stoją ludzie, którzy nie posiadają kamienic z lokatorami (a więc właściciele placów, przedsiębiorstw handlowych, posiadacze wierzytelności hipotecznych i listów zastawnych i t. p.) — jednym słowem ludzie, którzy są bardzo luźnie związani z niedolą tak zwaną kamieniczników.

Należy jednak mniemać, że zdrowy rozsądek członków stowarzyszenia, pomimo ataków opozycji, uprzytomni sobie grożące z tej strony niebezpieczeństwo dla własności nieruchomej.

Amicus.

(Przyp. redakcji). Umieszczając powyższą korespondencję, nie chcemy się wdawać w meritum rzeczy, uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę pp. właścicieli nieruchomości w Warszawie, aby w momencie tak doniosłym, jak obecny, unikali rozdwojenia w stowarzyszeniu, które w swych skutkach może okazać się zgubnem. Chwila obecna wymaga skupienia sił wszystkich właścicieli nieruchomości, dlatego należy drogą wzajemnej ustępliwości dążyć do uzgodnienia zamierzeń i programów, a unikać rozbijania sił, tak bardzo potrzebnych w przełomowej dla nas chwili.

Dla czyjej korzyści? Jeden z właścicieli realn. w Krakowie zgłosił się do nas z następującą skargą: Przy wywozie śmieci ze swej realności osobiście kontrolował, ile skrzynek śmieci robotnicy wynoszą. Tymczasem później zjawił się u niego funkcjonarjusz zakładu czyszczenia miasta i przedstawił mu do podpisu cyfrę, przewyższającą ilość skrzynek wywiezionych śmieci. Na grzeczne przedstawienie, ze strony właściciela realności, funkcjonarjusz ów odpowiedział nietaktownem zachowaniem się. Czy odnośnym czynnikom wiadomo o tych nadużyciach i czy zamierzają im w sposób stanowczy kres położyć?

Do Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, ajencyj, księgarń, abonentów i czytelników!

Niezwłocznie, po uchwaleniu przez sejm nowej ustawy o ochronie lokatorów, ukaże się ustawa ta nakładem „Głosu Miast", w postaci popularnego wydawnictwa z przykładami i dokładnym komentarzem, obejmującym stan prawny wszystkich dzielnic państwa. Celem uregulowania nakładu tej publikacji, nieodzownej dla każdego urzędnika, prawnika, właściciela realności i lokatora, prosimy o zgłaszanie do „Głosu Miast" ilości egzemplarzy, na które zamawiający reflektuje.

KRONIKA.

Od Wydawnictwa „Głosu Miast".

Z dzisiejszym numerem kończymy pierwszy kwartał istnienia naszego pisma.

Konstatujemy wielkie zainteresowanie we wszystkich miastach Rzeczypospolitej sprawami własności realnej, we wszystkich Stowarzyszeniach właśc. realności wzmógł się ruch organizacyjny i ożywiła się działalność, zewsząd napływają zamówienia od stowarzyszeń, członków i agencyj, co udowadnia, że wydawnictwo, broniące interesów właścicieli nieruchomości miejskiej, stanowiło konieczność.

Niestety, drożyzna szaleje, od 1 lipca b. r. do dnia dzisiejszego, koszta papieru, druku i administracji niepomiernie wzrosły.

Wszystkie dzienniki podwyższyły cenę pisma z dniem 1 września b. r. o 50 proc.

Na skutek dokonanych obliczeń, jesteśmy zniewoleni z dniem 1 października b. r. podwyższyć cenę egzemplarza, tak w miejscu jak i na prowincji,

na 90 mkp.,

kwartalną prenumeratę **na 540 mkp.**

Spodziewamy się, że pp. Abomenci, w uznaniu powyższych okoliczności, przyjmą tę podwyżkę i, że to nie odstraszy nikogo od dalszego, szczerego popierania jedynego organu właścicieli nieruchomości miejskiej w całej Rzeczypospolitej.

Celem uniknięcia przerwy w przesyłce, upraszamy wszystkich abonentów o przesłanie załączonym czekiem P. K. O. 540 mkp. jako prenumeraty za IV kwartał 1922 r.

Wydawnictwo „Głosu Miast".

Likwidacja urzędu walki z lichwą. Z powodu ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rz. P. Nr 69 z dnia 25 sierpnia 1922 r. noweli do ustawy o lichwie, znoszącej okręgowe urzędy walki z lichwą, oraz komisje badania cen z dniem ogłoszenia noweli — obie te instytucje wstrzymały niezwłocznie swą działalność i weszły w stan likwidacji. Wszystkie doniesienia nadeszłe do urzędów walki z lichwą, jak również akta nieukończonych spraw o lichwę, odstąpione zostają prokuraturze, względnie właściwym Sądom, akta zaś spraw o przestępstwa administracyjne władzom administracyjnym I. instancji do dalszego właściwego urzędowenia.

Ze stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Warszawy. Dowiadujemy się, że dnia 19 b. m. ma się odbyć coroczne ogólne zebranie członków stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta Warszawy. Jest to jedno z najstarszych zrzeszeń właścicieli realności w Rzeczypospolitej i wkrótce będzie obchodzić jubileusz dwudziestopięciolecia. Powstało ono w czasie najsilniejszego ucisku polskich stowarzyszeń przez rząd rosyjski i rozwój swój zawdzięcza niezmordowanej pracy całego szeregu działaczy na czele z mecenasem Adolfem Suligowskim, posłem na Sejm i p. Djonizym Zaborskim,

Ze Stowarzyszeń.

Dnia 16 września b. r. (w sobotę) odbędzie się walne zebranie właścicieli realności Podgórza, Dębnik, Ludwinowa, Zakrzówka, Płaszowa i Kapelanki w sali Cechu rzemieślniczego przy ul. Krakusa l. 20 o godz. 6 wieczór. O punktualne przybycie ze względu na ważność spraw uprasza. *Wydział.*

Popierajcie wszędzie swój organ „GŁOS MIAST".

Ze sali sądowej.

W jaki sposób lokatorzy paskują mieszkaniami?

Przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się przed kilku dniami rozprawa przeciw Czesławowi Gabryelowi, oskarżonemu o lichwę mieszkaniową. Gabryel zajmował przy ul. Dominikańskiej l. 2 mieszkanie, za które już od roku nie płacił czynszu. Z wiosną ogłosił on, że ma 1 pokój do odstąpienia Na to ogłoszenie zjawiło się dużo amatorów u p. Gabryela na to mieszkanie. Od jednego z łaknących dachu nad głową zażądał jako odstępne 70.000 mkp., zaś od drugiego 60.000 mkp. Gabryel za te praktyki oszukańcze skazany został na 6 miesięcy ścisłego aresztu z natychmiastowem nałożeniem na niego kary.

Za 28 ubikacyj — 2.400 mkp. miesięcznie.

Z Warszawy otrzymaliśmy list następujący:

Będąc współwłaścicielką domu w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr 87 (róg Wspólnej) mam do czynienia między innemi z szeregiem lokatorów, którzy trzymają się tak ściśle przepisów „ochrony lokatorów", pomimo tego, że ich przedsiębiorstwa handlowe w domu naszym od lat przynoszą zyski, w wysokości nie stojącej w żadnym stosunku do cen, opłacanych od lokali, którym zawdzięczają te powodzenia handlowe — odmówili wręcz zatwierdzonej przez komisję sejmową podwyżki.

Ponieważ rządca domu, wbrew memu rozporządzeniu, przyjął komorne od 1-go lipca, chciałem je w całości oddać na pomoc dla inwalidów wojennych. W tym celu udałam się z następującą notatką do „Kurjera Warszawskiego", prosząc o pomieszczenie:

„Na pomoc dla inwalidów wojennych ofiaruję całkowite komorne otrzymane za m. lipiec b. r., a mianowicie:

860 mkp. do Br. Karłowicz, sklep z rękawiczkami.

2.100 mkp. od m-ków Bielkiewicz, sklep narożny z wędlinami i 4 piwnice.

2.340 mkp. od p. Rudzkiego, sklep z instrumentami muzycznemi i trzema dodatkowemi ubikacjami.

860 mkp. od p. Berenta, sklep apteczny i dwie dodatkowe ubikacje.

919 mkp. od p. Mikołajewskiej, pokoje umeblowane (11 ubikacyj).

2.400 mkp. od p. Lipińskiej, za pensjonat „hr. Stadnickiej" 28 ubikacyj, 28 okien frontowych.

Razem 7.379 mkp.

Osoba, mająca prawo ostatecznej decyzji, zakomunikowała mi, że „Kurjer Warszawski" z tym tekstem ofiary przyjąć nie może, ponieważ lokatorzy mogliby się „obrazić". Uważam wszelkie komentarze za zbyteczne."

Pomieszczamy powyższy, niezwykle charakterystyczny list, z uwagą, że dla lokatora, który za 28 ubikacyj ma sumienie ofiarować właścicielowi 2.400 mkp. miesięcznie, brak poprostu dosadnego określenia.

Korespondencje.

Bydgoszcz, 1 sierpnia 1922.

Pisałem już w poprzedniej korespondencji, że w dzielnicy tutejszej święci triumfy zasada pruska „siła przed prawem". Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 27 lipca b. r. postawiono na porządku dziennym sprawę pomieszczenia reemigrantów powracających z Niemiec.

Podczas dyskusji radny miejski Matuszczak, prezes Związku lokatorów, wraz z radnym Kronenbergiem postawili wniosek mniejwięcej tej treści, że Rada miejska upoważnia Magistrat do rekwizycji mieszkań na rzecz reemigrantów.

Jakkolwiek przewodniczący zwrócił uwagę wnioskodawcom, że tego rodzaju wniosku pod głosowanie poddać nie może, ponieważ wniosek jest przeciwny ustawie z dn. 4 kwietnia b. r., Dz. Ust. Rz. P. Nr 33, radny miejski Banach żądał uchwalenia wniosku, twierdząc, że „jeżeli Magistrat nie będzie rekwirował mieszkań, to my z robotnikami będziemy wyrzucać z mieszkań osoby i oddawać robotnikom reemigrantom".

Dzięki stanowczości przewodniczącego Rady obeszło się bez kompromitacji w tym wypadku całej Rady miejskiej, a skompromitowali się tylko wnioskodawcy.

Ktoś nieznający tutejszych stosunków myślałby, że faktycznie w Bydgoszczy panuje katastrofalny brak mieszkań. Myliłby się jednak, bo na przedmieściach mieszkań 2-pokojowych jest dosyć. Sam zmuszony bezprawnem żądaniem komornika, bym dla eksmitować się mającego lokatora wynająć mieszkanie, udałem się na przedmieście Szwederów, gdzie w ciągu jednej godziny oglądnąłem 7 mieszkań wolnych. Właściciele chętnie godzą się wynająć, lecz naturalnie nie za cenę ustawową, ale w cenie od czterystu do tysiąca mkp. za mieszkanie miesięcznie.

I dziwić się należy, dlaczego radni miejscy, zaślepieni nienawiścią do własności nieruchomej, zamiast stawiać dziecinne wnioski i grozić gwałtami właścicielom, nie wyłonią z siebie komisji, któraby w porozumieniu z reprezentacją właścicieli i po wysłuchaniu reprezentacji lokatorów, określiła godziwy czynsz, biorąc pod uwagę stosunki drożyźniane oraz wysokość zarobków.

Wszak Rada miejska zajmować się winna przedewszystkiem sprawami gospodarczemi miasta, a polityką na szarym końcu. Tutejsza jednak Rada czyni odwrotnie, a to tylko dlatego, że dzięki zasadzie „siła przed prawem" w łonie tejże Rady znajduje się tylko jeden reprezentant własności nieruchomej i to zneutralizowany, bo wybrany przewodniczącym Rady.

Oto powód, dlaczego sprawy, tyczące własności nieruchomej, tego miljardowego majątku społeczeństwa miejscowego, niechętnie są widziane wogóle w Radzie i w Magistracie. Cóż bowiem obchodzi ludzi, którzy z miastem nie są ściślej związani, że majątek społeczeństwa miejscowego, tych prawdziwych obywateli, niszczeje i ginie? Zginie tu dobrobyt i majątek, to przecież dotychczasowi ojcowie miasta mają łatwy sposób przeniesienia się w inne okolice, gdzie dalej prowadzić będą swą szkodliwą robotę, bo z miastem nic ich nie łączy i nic nie wiąże. Jakkolwiek wielu z właścicieli nie podnosiło komornego, czekając na zapowiedzianą nowelę, to dziś wszyscy właściciele winni wzywać lokatorów do porozumienia się dalszego w sprawie czynszu, a dotychczasowych czynszów nie pobierać.

Jedynym ratunkiem silna organizacja właścicieli, do której należy nawoływać i zachęcać, aby przy nadchodzących wyborach stanąć w zwartych szeregach.

Łódź. Komenda policji w Łodzi wydała energiczne zarządzenie, mające na celu zabezpieczenie dopływu wody lokatorom. Zarządzenie to ma na celu położenie tamy szerzącym się epidemjom. Należy więc stwierdzić, że w Łodzi żadne choroby epidemiczne nie grasują, a stan zdrowotności jest normalny.

Stwierdzić należy, że ani wojna światowa, ani okupanci nie zniszczyli tyle miasta i domów, ile niszczy ustawa o ochronie lokatorów. Przy obecnych czynszach powinno być wiadomem p. komendantowi policji, że zużyte studnie, pompy i motory transmisyjne właściciel realności nie jest w możności w należytym stanie utrzymać; urządzenia wodociągowe są zużyte i zniszczone, reperacja tychże wymaga utrzymania w domu stałego montera, co naturalnie przy obecnych czynszach jest zupełnie wykluczone. Dlatego też właściciele realności, przy najlepszej chęci, wezwaniu komendy policji zadość uczynić nie mogą.

Żyrardów. Jeden z właścicieli realności, któremu bezprawnie rekwirowano mieszkanie, składające się z dwóch pokoi i kuchni, uprosił Towarzystwo właścicieli realności o interwencję. Towarzystwo właścicieli realności wydelegowało jednego z członków wydziału, który przy eksmisji mieszkania był obecny. Organ miejski, sekwester Żórański, był na tyle bezczelny, że odważył się na wskazanie drzwi delegatowi Stowarzyszenia właścicieli realności. Jakkolwiek ministerstwo spraw wewnętrznych, na skutek podania, wniesionego przez Towarzystwo właścicieli realności, bezprawną rekwizycję zniosło, to jednak domagamy się od właściwych czynników, ażeby pouczyły p. Żórańskiego, że tabakiera dla nosa a nie nos dla tabakiery. Bolszewickie stosunki muszą także w Żyrardowie ustać.

Dział porady prawnej.

Udzielamy wszystktm właścicielom nieruchomości miejskiej b e z p ł a t n i e informacyj i porady we wszelkich sprawach administracyjnych, skarbowo-podatkowych, oraz prawno-prywatnych i t. p. Zapytania należy skierowywać listownie pod adresem redakcji, przy dołączeniu znaczku pocztowego na 20 mkp., odpowiedzi będziemy udzielali niezwłocznie w drodze listownej lub na łamach pisma w rubryce:

„Dział porady prawnej".

St. Stępiński. Sprawy te poruszaliśmy już w kilku artykułach.

J. Salomonowicz, Tomaszów. Proszę się zwrócić do Zjednoczenia poszkodowanych podczas wojny właścicieli nieruchomości w Warszawie, ul. Nowolipki 42.

Pismo nasze jest poświęcone idei organizacji i wzajemnego uświadomienia. Pragniemy około naszego pisma skupić wszystkich tych, którym słuszne prawa nasze i troska o dobro społeczne leżą na sercu. W tym celu otwieramy łamy naszego pisma dla wszystkich spraw, związanych z własnością nieruchomą miejską. Pozyskaliśmy dla „Głosu Miast" stałe współpracownictwo wybitnych autorów ze sfer zawodowych prawników, urzędników i działaczy społecznych. Będziemy stale informowali naszych czytelników o aktualnych ustawach i rozporządzeniach władz. Wzywamy wszystkich właścicieli realności, ażeby nadsyłali nam korespondencje o stanie organizacyj prowincjonalnych, o ich dążeniach i postulatach, o nadużyciach władz, które będziemy ujawniać z całą objektywnością, dążyć do usunięcia skutków bezprawia i bronić zainteresowanych drogą memorjałów do władz i ciała ustawodawczego.

Rozwój naszego pisma leży w interesie każdego właściciela, niechaj więc pismo nasze znajdzie się w ręku każdego właściciela realności bez wyjątku. Propagujcie i rozpowszechniajcie „Głos Miast"!

Wydawca: za Sp. Wyd. z ogr. odp. „Głos Miast" **dr L. Schneider.** Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Askenase.**
Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarz. L. K. Górskiego.